Rok II. Lwów, czwartek 9. stycznia 1908. Nr. 294.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 882.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. św. Szymona 2.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Nic gorszego, jak gdy czasem taka piła przysiądzie się w kawiarni do człowieka i zacznie mu polityką psuć krew i dobry humor.

Tak było i wczoraj. Jakiś staruch w okularach, o którym wszyscy mówią, że jest bardzo rozsądny i wytrawny myśliciel, znalazł się przy moim stoliku i zaczyna gawędę:

— Jakżeż tam, szanowny redaktorze, z reformą wyborczą do sejmu?

— Robi się, panie łaskawy, robi się.

— Ale czy się aby mądrze robi? Przepraszam, pan jest konserwatystą, nieprawda?

— Tak, jestem konserwatystą! — odpowiedziałem, myśląc, że takiem potakiwaniem prędzej się go pozbędę.

— Otóż jeżeli pan jest konserwatystą, to czy nie należało reformę wyborczą w Sejmie przeprowadzić teraz, póki mieliście tam większość i mogli ją byli tak uchwalić, jak dla kraju byłoby z największym pożytkiem?

— Być może — bąknąłem.

— Nie być może, tylko tak jest w istocie. Dopuściliście do rozwiązania Sejmu, a do nowego, mimo starej ordynacyi wyborczej, wejdą Rusini, ludowcy, różni radykali, może nawet i socyaliści — i wtedy z nimi wspólnie będziemy musieli radzić nad zmianą ordynacyi, i będziecie się musieli do nich w niejednem stósować. A że oni nie kraj tylko swe osobiste i partyjne interesa będą mieli na myśli, to pewna.

— Pewna.

— Więc przyznaj redaktorze, żeście głupio postąpili?

— Głupio.

— A cóż z Prusakami będzie? Jużeście ich zjedli? Podobno powstaje we Lwowie tygodnik, który będzie miał za cel jedynie walkę z Prusactwem. Bardzo słusznie. Mamy w Galicyi ze dwadzieścia dzienników, wszystkie gryzą Prusaków, gdzie i jak mogą, ale to nic, — dopiero ten tygodnik im dojedzie! Wie redaktor, co ja myślę?

— Niewiem.

— Że zamiast krzyczeć i kręcić na Prusaków osobliwe tygodniki, lepiejby było stworzyć bank, którýby pomagał kupcom naszym do wydobycia się z pruskiego kredytu.

— Niby jak to pan myśli?

— Ano tak, że naszemu kupcowi głowę urwij, a on jednak od Prusaków towar brać musi, bo jest w pruskiej fabryce po uszy zadłużony i aby z innemi fabrykami stosunki zawiązać, musi pruskim najpierw dług zwrócić, bo go licytować będą. Więc taki bank dla oddłużenia kupców u firm pruskich mógłby dobrze Prusakom dojechać. No, ale na to potrzeba pieniędzy... to już lepiej w tygodniku psim swędem patryotyzm robić, nieprawda?

— Niewiem.

— A cóż słychać z waszą solidarnością narodową? Bo to krzyczycie ceter i mordio, że trzeba się łączyć pod wspólnym sztandarem narodowym, a tu słyszę, że demokracya narodowa przy wyborach do sejmu chce iść na własną rękę, silna dawniej jednością partya mieszczańska we Lwowie też się rozpadła na trzy frakcye i jedna z nich podczas wyborów do Rady miejskiej zawrze z pewnością sojusz z Hudecem...

— Mój panie — odezwałem się zniecierpliwiony — co mnie to wszystko obchodzi? Ja teraz piję czarną kawę i poco mnie pan irytuje takimi rzeczami! Niech wszyscy karki skręcą... co mnie to obchodzi...

Stary jegomość, widząc moje zirytowanie, zamilkł dyskretnie i tylko uśmiechając się do samego siebie począł grzebać w dziennikach.

U nas i na świecie.

W Krakowie odbył się w ostatnich dniach

zjazd przedstawicieli Unii demokratycznej.

Obradowano nad obecnem położeniem politycznem w kraju i zastanawiano się nad tem, w jaki sposób przeprowadzić akcyę przedwyborczą do Sejmu, by wybory dały wynik pomyślny dla idei demokratycznej. Konkretne uchwały Zjazdu brzmią bardzo lakonicznie i odnosi się z nich wrażenie, że Unia demokratyczna zakreśla sobie bardzo szerokie plany i pragnie stanąć na silnych podstawach nietylko w łonie Koła polskiego, ale i w życiu politycznem kraju. Niektóre pisma uważają Unię jako pomost między Kołem polskiem, a klubem ludowców. Inni jednak są innego mniemania. Uważają mianowicie **Unię demokratyczną jako organizacyę**

przeciw ludowcom.

Twierdzą, że obecne stronnictwo ludowe, zagrzebane po uszy w tak zwanej chłopskiej sprawie, ustalone poza pierwszorzędnymi jego osobistymi celami, niema przed sobą warunków bytu. Przewódcy je zmanierowali, wypaczyli pierwotne zasady i do osobistych celów w bardzo ciasnych ramach nagięli. Dziś, kiedy społeczeństwa całe się demokratezują, bo na-

Zamach na generał-gubernatora.



wet większość szlachty polskiej nie jest niczem innem, jak tylko demokracyą, taką samą, jak nieprzeliczone rzesze urzędników, przemysłowców, mieszczan i t. d., rzeszom tym w szeregach ludowców za ciasno i nieswojsko, potrzeba dla nich własnego ogniska, a tem jest

demokracya

we właściwem tego słowa znaczeniu.

I wedle naszego mniemania demokracya ta, oparta na narodowych podstawach, reprezentowana przez Radę narodową i z nią wspólnie działająca, miałaby dziś przed sobą obszerne pole. Z okazyi projektu nowej reformy wyborczej do Sejmu pisaliśmy w jesieni kilkakrotnie, że większość w polityce krajowej ma się znajdować

w rękach inteligencyi miast i wsi,

a więc części społeczeństwa najbardziej wykształconej, wypróbowanej w umysłowej pracy i przepełnionej prawdziwie szczerem narodowem uczuciem.

Jest bowiem wielką anomalią, że obecnie kraj nasz wysłał do Wiednia kilkunastu analfabetów, chłopów, kilku wywrotowców socyalistycznych i otwartych wrogów narodu syonistów. To anomalia, powtarzamy, i to się mści na naszych stosunkach. My w polityce powinniśmy mieć w pierwszych szeregach osoby inteligentne, czy to z klasy mieszczańskiej, czy urzędniczej, czy nauczycielskiej, czy wreszcie ziemiańskiej. Nowa organizacya, obejmując tę najoświeceńszą część narodu, gotowa jest położyć kres grasowaniu takim nadętym krzykaczom, jak przywódcy ludowców, ukraińców, a głównie

socyalistów.

Ilużby to dzisiaj nie należało do czerwonej organizacyi, albo przynajmniej nie głosowało na jej kandydatów, gdyby istniała demokratyczna, uczciwa organizacya narodowa o zasadach szczerze demokratycznych. Wypowiedzieliśmy tu na razie obiektywne zdanie, o powstającej organizacyi, nie pisząc się bynajmniej na jej listę. Zobaczymy jakie ona zajmie stanowisko przy nadchodzących wyborach, a zwłaszcza jak będzie się starała załatwić

kwestyę ruską.

My bowiem jesteśmy zdania, że kwestya ruska nie jest do załatwienia. Postulaty Ukraińców idą zbyt daleko, tak daleko, że mają wszelkie pozory bezczelności. Czyż wobec tego można choćby bodaj myśleć o jakichkolwiek pertraktacyach? Zdaje nam się, że nie. Tylko bezwzględna, legalna, nieustraszona i wytrwała walka może uwolnić nasz naród od klęski z tej strony. Dopiero, gdy wichrzyciele Ukraińscy sami się pogrzebią, będzie można myśleć o wspólnej pracy z ludem ruskim i ruską inteligencyą. Prędzej stanowczo nie. A z obrad ministrów wynika, że zamierzają oni coś z tą kwestyą zrobić.

Wiedeńskie biuro korespondencyjne rozesłało do wszystkich pism wyjaśnienie, że

ambasador austro-węgierski w Berlinie nie twierdził

jakoby Austrya i Prusy stanowiły przykładną, kochającą się parę małżeńską. W dniach 3. i 4. stycznia odbywała się bardzo żywa wymiana depesz między ministerstwem spraw zagranicznych w Wiedniu, a ambasadą w Berlinie. Baron Aehrenthal zląkł się istotnie opinii publicznej ludów słowiańskich i nawet niemieckiego, zamieszkujących monarchię. Wie on, że z ogniem igrać nie można, zwłaszcza w przede dniu sesyi delegacyjnej, kiedy właśnie toczyć się ma dyskusya nad polityką zagraniczną państwa.

Jakkolwiek tam było, czy ambasador pisał o tem małżeństwie, czy nie, zaprzeczenie ministra spraw zagranicznych

ma dla naszego narodu olbrzymie znaczenie.

Wilhelm i Bülow mają bardzo kwaśną niespodziankę:

Austrya nie myśli być igraszką w ich ręku.

Bardzo pocieszającym dla nas jest fakt, że Sejm bawarski wyraził protest przeciw ustawie antypolskiej, a również i stronnictwa niemieckie wyrażają bardzo stanowczo, że ustawy antypolskie zrujnują Prusy i narażą Niemców zamieszkujących inne państwa w mniejszości na dotkliwe szykany. Dlaczegóżby np. Węgrzy lub Rosyanie mieli obchodzić się z Niemcami jak z jajkiem, delikatnie, jeśli ojczyzna tych Niemców sama uciska inne narodowości.

Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.

Polityka bezprawia.

Wśród niezliczonego mnóstwa głosów, które się odezwały w Europie o antypolskich projektach Bülowa, zasługuje na szczególną uwagę odczyt o ogólnym stanie spraw europejskich, wygłoszony kilka dni temu w Paryżu przez wybitnego w Anglii polityka i pisarza p. Karola Dilke. O projekta antipolskie on zaledwie potrącił mimochodem, ale rzucił na nie nowe światło. Mówił on tak: „W dziedzinie stosunków międzynarodowych nie istnieją oczywiście dla cesarstwa niemieckiego ani sympatye, ani antypatye; jedynym jego obowiązkiem jest utrzymać i rozwijać to, co otrzymał Bismarck a więc w dalszym ciągu prowadzić jego politykę, której ka-

ST. POŻAROWSKI. 74

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— Więc chyba wyjść i powiedzieć, że zgromadzenie odroczone, albo jak?

W tej chwili pukanie ponowiło się.

— Co za dyabeł? Popatrzcie no, Tłuściec.

Tłuściec podszedł do szklanych drzwi i uchylił trochę zieloną firankę, ale w tej samej chwili znów ją szybko zasłonił i cofnął się.

— To on się dobija — szepnął, wracając do swych towarzyszy.

— Kto? Stropiszyn?

— Tak!

Wszyscy zatrzymali oddech.

— Wiecie co? — rzekł Brylant. — wynieśmy się stąd po cichu. Trzeba się w spokoju naradzić, co teraz z tym przeklętym fantem zrobić.

Po cichu, jak złodzieje, poczęli wszyscy chodzić na palcach i szukać kapeluszy, a potem również po cichu wyszli wszyscy na ogród.

— Którędy pójdziemy? — spytał Tłuściec.

— Bramą na ulicę wyjść niepodobna, bo tam stoją te durnie, co na zgromadzenie przyszli — zauważył Brylant. — Musimy iść ogrodem i wydostać się na przełaj na ulicę Pijarów. Tędy nikt nas niezobaczy.

Szybko i nerwowo, nastawiwszy kołnierze od surdutów, aby i z tyłu ich niepoznano, szli a raczej biegli wzdłuż kręgielni ogrodowej, aż dopadli płotu, który odgraniczał ogród restauracyjny od sąsiedniego ogrodu. Parkan dla otyłych wodzów był nieco trudny do przebycia, i tu nastąpiła przerwa w ucieczce, bo jeden drugiemu musiał pomagać, aby się przez tę zaporę przedostać. Gdy ostatni z towarzystwa się windował, w ogrodzie od strony ulicy powstał hałas. Towarzysze sądząc, że spostrzeżono ich ucieczkę, pędem puścili się teraz przez cudzy ogród ku ulicy Pijarskiej. Po drodze wiatr strącił Brylantowi kapelusz i pognał go na podwórze stojącego na uboczu domu. Ale Brylant nie myślał o ratowaniu kapelusza. Dysząc gnał za innymi i oparł się dopiero o parkan, jaki odgraniczał parcelę od Pijarskiej ulicy. Ten, w części rozwalony, wszyscy szybko i łatwo przebyli, i tu dopiero się oparli, aby spojrzeć za siebie.

Ale parcela i ciągnący się za nią ogród były zupełnie puste.

— Dajcie trochę odetchnąć — wysapał Tłuściec robiąc bokami jak koń — jeszcze mnie zatknie i pojadę na Łyczaków zamiast do parlamentu. A to psi los dopiero! Tyle zamięszania przez takiego chrunia.

— On może nam dopiero zamięszania narobić — zauważył Pacykiewicz, trzymając się ustawicznie za kieszeń, aby zebranych drobną monetą pieniędzy niepogubić. — Ja go niewidział, ale sam przypuszczam, że jaki on był przedtem głupi, taki teraz musi być morowy po tyloletnim pobycie w Ameryce między samymi złodziejami.

— Chodźmy dalej, przecie niepodobna tu stać, bo nas zobaczą — upominał Salo Monder swych towarzyszy, choć sam także był dobrze zasapany.

— A gdzież pójdziemy?

— Idźmy do Brylanta i tam się naradzimy.

— Do mnie niemożna — zaprotestował Brylant — tam może być kto z rodziny, jest służba, podsłuchają jeszcze i będzie nowy kłopot.

— Słuchajcie Brylant — rzekł Tłuściec z goryczą w głosie — nie o to wam chodzi, że ktoś podsłucha, ino że odkąd porośliście w pierze, to niechcecie byle kogo wpuszczać do swego mieszkania.

— Zwaryowaliście czy co? — rzucił się Brylant. — Albo wy dla mnie jeszcze byle kto? Mało to przeszliśmy razem, a i teraz czy nie razem musimy walczyć o mandat? Mówię wam, że u mnie w domu niebezpiecznie, a dziś nikomu wierzyć niemożna. Chodźmy do jakiej kawiarni albo do restauracyi na obiad... ja was zapraszam i ja płacę.

Ta ostatnia propozycya naprawiła krew, która się już reszcie towarzystwa psuć zaczynała. Wszyscy skierowali się ku ulicy Piotra i Pawła, nią wyszli na ulicę Kochanowskiego i dostali się do ulicy Pańskiej, gdzie zaraz na rogu zobaczyli szynk Graffa.

— Chodźmy tam — zaproponował Tłuściec, któremu ta długa droga dała się we znaki. — U Graffa są separatki, a i jedzenie od biedy ujdzie.

Towarzysze wahali się chwilę, bo sądzono, że skoro Brylant płaci, to należałoby pójść do lepszego lokalu. Ale zmęczenie i myśl wypicia natychmiast po kieliszku wódki zwyciężyły. Niebawem też całe towarzystwo znalazło się w osobnym pokoju i rozpoczęła się narada, co czynić należy wobec tak niespodziewanego pojawienia się Trupiszyna.

(C. d. n.)

mieniem węgielnym była ścisła przyjaźń z Rosyą. Ta przyjaźń powinna pozostać. Wszystko inne, nawet trójprzemierze, jest tylko środkiem do tego celu, niejako sposobnością do zaprojektowania Petersburgowi reasekuracyi, czegoś będącego nad trójprzymierzem. Ale wyrosły fakta, którym nie zdołali zapobiedz uczniowie wielkiego mistrza. Sojusz rosyjsko-francuski nie straszył Bismarcka, owszem, był dla Niemiec pożytecny, jako rękojmia pokoju. Za słaby był do ataku, dostateczny do obrony, a ponieważ Bismarck nie myślał atakować, przeto słusznie mawiał, że Francya i Rosya, zawarłszy ów sojusz, mogą spać spokojnie, czego on im życzy z całego serca. Lecz już po Bismarcku stanęły dwie nowe umowy: jedna anglo-francuska, a druga anglo-rosyjska. One gruntownie zmieniły znaczenie sojuszu Francyi z Rosyą. Pozwalają tym państwom nietylko spać, ale i czuwać.

Niezaprzeczenie, obie te umowy nie zawierają w sobie nic przyjaznego dla Niemiec. Przeciwnie, można powiedzieć, że powstały one właśnie dla utrzymania z Niemcami dobrych sąsiedzkich stosunków. Są one niezbędne dla Rosyi, pożyteczne dla Francyi i Anglii. Jednakże istnienie przymierza z Francyą, a jednocześuie umowy z Anglią wyklucza możliwość tak poufnej solidarności rosyjsko-niemieckiej, jaka przedtem istniała i jaka, zdaniem Berlina, koniecznie powinna istnieć niewzruszenie. Długie trwanie w spółce z Francyą i Anglią musi oddziałać na cały rok myślenia dyplomacyi petersburskiej, na cały tryb politycznego życia Rosyi. Dotąd tylko Berlin miał drut do Petersburga; odtąd będzie taki sam drut biegł z Paryża i Londynu. Zniknie niemiecki monopol wpływu na Rosyę, a dla Niemiec powstanie na wschodzie nie mur ochronny, ale nieobliczalność. To trzeba uważać za najważniejsze z nowych zjawisk w dziedzinie spraw międzynarodowych.

W interesie Niemiec leży więc zerwać te nowe druty do Petersburga. W tym celu nie zawahają się one potargać własnych traktatów, aby z całą swobodą zaofiarować Rosyi największą pod słońcem i najściślejszą solidarność. Zamiast niepewnych Włoch i ociężałej Austryi mieć Rosyę, tak samo nigdy nie sytą, jak Niemcy sprusaczone, to przecież dobra zamiana. Ale jak zbliżyć się do Rosyi, jak z nią nawiązać dawną solidarność? Oczywiście, czy może być coś lepszego, jak sprowokować rewolucyę polską, aby ją potem wspólnie zdusić? Ta wspólność byłaby właśnie reakcyjnem przymierzem. Na tym punkcie cała opinia europejska byłaby nie po stronie owych dwóch mocarstw, więc one musiałyby podać sobie ręce — i cel Berlina byłby osiągnięty.

Polityka antypolska Bülowa zmierza więc do wywołania polskiego wybuchu. Opiera się ona na obliczeniu, że to, co się dzieje z Polakami w Prusach nie może się tak lub owak nie odbić na Polakach w Rosyi, zwłaszcza teraz, gdy oni są bardzo podnieceni. Wpływy niemieckie sprawiają, że rząd rosyjski, zamiast łagodzić owo podniecenie, usilnie je powiększa. Możnaby powiedzieć, że oba te państwa po prostu zapraszają Polaków do rewolucyi, do zbrojnego powstania. Ale tu się kończy wspólna droga Rosyi i Prus. Reakcyjna Rosya chce tego powstania, aby w jego płomieniach spalić wszystkie w swem państwie wolnościowe prądy, przyczem jest pewna, że sama stłumi powstanie. Natomiast w Berlinie są przekonani, że przy istniejącym w Rosyi zamęcie, rewolucya w Polsce zapaliłaby rewolucyę na całym obszarze caratu, a wówczas bagnety zwrócone w dolinę Wisły, trzeba byłoby obrócić w inną stronę. To berlińskie przekonanie może się opiera na powziętem z góry postanowieniu, iż właśnie tak koniecznie stać się powinno, na co bezwątpienia dość jest sposobów i środków. A kiedy już tak się stanie, wówczas Berlin będzie mógł powiedzieć Rosyi, że albo sobie zabierze Polskę z przyległościami, mniej więcej 800.000 kilometrów kwadratowych, licząc ziemię nadbałtyckie i Litwę z Białorusią, albo też darmo zgasi tam rewolucyę, lecz otrzyma wyłączne i najściślejsze przymierze z Rosyą. Tylko taki cel może być najżywotniejszym interesem Niemiec, a nie samo zgnębienie trzech milionów Polaków, o którem Bülow powiedział, że ono jest takim interesem".

Oto — zdaniem Dilkego — polityka Prus.

LWÓW W RYMACH.

PRZYGRYWKA.

W rymy cię ująć pragnę, drogi Lwowie,
Bo ty mi jesteś, jak szczęście, jak zdrowie,
Jak niebo, dokąd z tęsknotą dążymy,
A nigdy głową go dostać nie możem —
Wyposażony łaską, tchnieniem bożem,
W rymy cię Lwowie ująć pragnę, w rymy!

I. ARTERYA OD SERCA.

(A la Kazimierz Laskowski).

Oj zabiera się zimno
I do kości przenika,
Jednak śpieszy, kto żyje,
Na Karola Ludwika.

Bo to serce jest Lwowa,
Jego główna arterya,
Tu kwiat dziewic się zbiera,
I przednia faceterya.

Tu jak wodny wał rzeką
Tłum stubarwny się ciśnie
Twarze piękne — krew... mleko...
A usteczka jak wiśnie.

Hej ty pierwsza, dziesiąta,
Setna... lwowska dziewczyno
Jakie cudne twe oczy
Błyszczące — atropiną.

Co za piękne twe lica
Niby marmur z Karary.
Spojrzeć — mdleje kto młody,
Traci rozum, kto stary!

Jak ku tobie pociąga
Dziwna siła i wabi
Woń paryskiej perfumy,
Szum angielskich jedwabi.

A płeć brzydka... przepraszam,
Nie brzydka ci jest ona,
Chłopcy jakby łaleczki
Z za wystawy u Kohna.

Wąsy w górę, nos w górę,
Kwiatek tkwi w butonierce,
W jednej ręce laseczka,
W drugiej do wzięcia — serce.

Pusto pod cylindrami,
Jeszcze puściej w kieszeni,
Ale każdy z pewnością
Od lat kilku się żeni.

I żonatych tu niebrak
Rozmaitych konfesyi,
Któż ich pozna, kto zliczy
W tej tysiącznej procesyi,

Która płynie i płynie
Błyskotliwą lawiną —
Włóż kapelusz, paleto,
Pójdźmy i my, dziewczyno!

de Sen.

Pruskie skandale — w nieskończoność.

(Leśniczy zabija porucznika).

Jeszcze sensacyjne morderstwo w Olsztynie jest na ustach wszystkich, a już wieść o podobnej kryminalnej zbrodni przebiega prasę europejską. A skąd wieść? Znowu z Berlina! Znowu skandaliczna historya „małżeńska" podobna do zbrodni w Olsztynie — z tą atoli różnicą, że tutaj mąż zastrzelił na miejscu kochanka swej żony. Stało się to jeszcze przed trzema miesiącami, a teraz dopiero morderstwo wyszło na jaw.

W Berlinie mieszkał leśniczy Paweł Lewandowski, mężczyzna 37-letni, ze swą o rok młodszą żoną, z domu baronówną Korff. Małżeństwo to bezdzietne, zajmowało wspaniale urządzone apartamenty. Dochody leśniczego dóbr bytomskich rzekomo pozwalały na to. Dnia 29. września r. z. Lewandowski wrócił całkiem niespodziewanie o godzinie 6 z rana do domu i wszedł do sypialni. Nie zastawszy tam nikogo, udał się ku szklanym drzwiom, prowadzącym z sypialni do budoaru żony. Już z poza tafli spostrzegł, że w budoarze są jakieś dwie postacie ludzkie, a gdy chciał otworzyć drzwi, stwierdził, że drzwi są zamknięte, i gdy żona otworzyć nie chciała, wydobył rewolweru i na chybił trafił strzelił w drzwi. Stało się, że właśnie za temi drzwiami ukrył się porucznik Schmied ze Szpandawy, i strzał trafił Schmieda w brzuch. Pani leśniczyna i pokojówka jej, niejaka Ludwika Supply, przy pomocy stróża domu odwiozły śmiertelnie zranionego porucznika do najbliżej mieszkającego lekarza. Ten zaopatrzył rannego prowizorycznie i kazał przewieźć go do szpitala. Tam natychmiast dokonali chirurgowie wyjęcia kuli rewolwerowej z wnętrzności, z wynikiem jednak niepomyślnym. Wywiązała się bowiem gangrena i zakażenie krwi — i porucznik Schmied w sześć godzin po operacyi zmarł.

Gdy ten fakt zaszedł, rozgłoszono, że Schmied padł ofiarą własnej nieostrożności; mianowicie, że gdy wdziewał płaszcz na siebie, żegnając się z Lewandowskimi, z kieszeni płaszcza wypadł rewolwer i wypalił tak fatalnie, że nabój wpakował się w brzuch porucznika. Skutkiem takiego przedstawienia rzeczy przez Lewandowską i jej pokojówkę, lekarze szpitalni wydali orzeczenie, że Schmid zmarł skutkiem nieszczęśliwego wypadku.

Aż teraz policya berlińska otrzymała doniesienie o prawdziwym przebiegu sprawy.

Lewandowskiego uwięziono. Pokazuje się, że wiedział on o haniebnym trybie życia swej żony, która przyjmowała u siebie, w swem wspaniałem mieszkaniu oficerów pruskich o wielce arystokratycznych nazwiskach i o grubo nabitych pugilaresach. Dlaczego zaś specyalnie na Schmieda Lewandowski się rzucił — tego dotąd nie wyjaśniło śledztwo.

Ten Lewandowski Paweł, jakkolwiek ma nazwisko polskie, jest z rodu Niemcem; urodził się w Kassel.

Z blizka i z daleka.

Kratt jako apostoł. — Socyalizm w Berlinie. — Ostatnie chwile mordercy.

Pawło Kratt, osławiony bandyta i podpalacz, skazany w Rosyi na szubienicę, a który był potem herszten hajdamackiej szajki, która zniszczyła lwowską uniwersytecką aulę, jak wiadomo, uciekł do Ameryki, narażając Towarzystwo „Dnister“ na stratę 15.000 koron kaucyi, jaką za niego złożono.

O tym tedy Kracie znajdujemy w *Rusłanie* następującą wiadomość:

„Mamy przed sobą katechizm „niezależnej cerkwi greckiej w Kanadzie“, której założycielem jest Pawło Kratt. Jest to, czy właściwie być ma dopiero cerkiew, która pożyczyła sobie zasad u protestantów, a niektórych form zewnętrznych z obrządku greckiego, tak, że do jej nazwy, brakuje jeszcze „protestancko“. Różniąc się językiem i zewnętrznemi formami od protestantyzmu, a zasadami od greckiej szyzmy, przychodzi do głównej swej zdobyczy, „niezależności“. A ponieważ zapożyczyła się ona u obu swoich siostrzyc nader skąpo, przedstawia się jako jeszcze większa karykatura niż racyonalistyczny protestantyzm i formalistyczna moskiewsko-grecka schizma. „Niezależna grecka cerkiew w Kanadzie“ zdradza się od razu, że nie ręczy za siłę i wartość praw swoich.“

W dalszym ciągu wylicza *Rusłan* cały szereg napotkanych w katechizmie Kratta *horrendów* i kończy:

„Apostołem i założycielem tej cerkwi jest ten sam Pawło Kratt, który bawiąc we Lwowie na uniwersytecie, wraz z ściślejszem swoim kółkiem akademików zaprzeczał wszelkiej religii, a teraz on, ten sam Kratt, nietylko powraca do tej potrzeby ducha, ale owszem jest jeszcze propagatorem religii, bez względu na to, czy jest ona prawdziwą, lub nie.“

I poczciwy, arcykatolicki *Rusłan* cieszy się z „religijności“ Kratta.

*

Z Berlina donoszą: Wśród aresztowanych anarchistów rosyjskich, którzy właściwie są socyalnymi demokratami rosyjskimi, znajduje się 15 mężczyzn i 3 kobiety. Wśród aresztowanych jedna para małżeńska i kupiec Bloch został wypuszczony na wolność. Stwierdzanie tożsamości osób aresztowanych odbywa się bardzo trudno, gdyż znaleziono u nich po kilka paszportów opiewających na rozmaite nazwiska. Jedna z aresztowanych kobiet zeznała, że nie nazywa się tak, jak zeznała na policyi. Postawiono ją odrazu przed sędzią śledczym. Nadto aresztowano także bogatego Rosyanina Czyczeryna, który oświadczył po kilku godzinach, że nie jest to jego właściwe nazwisko. Przy rewizyi znaleziono całą moc dokumentów, broszur i zapisków szyfrowanych, które dowodzą, że tajna organizacya socyalistów rosyjskich w Berlinie posiadała nader rozgałęzione stosunki.

*

W Wilnie stracono onegdaj na szubienicy sprawcę znanego ohydnego morderstwa, popełnionego na sędziu Rosickim i jego małżonce. Ostatnie dni przed straceniem spędził morderca Awdoszko jak gdyby w półśnie. W chwili, gdy go zaprowadzono na plac kaźni, gdzie zebrane były już osoby, obowiązane asystować przy spełnianiu wyroku śmierci, Awdoszko zachowywał się zupełnie spokojnie. Spokój ten jednakże był powierzchowny. Wyraz twarzy i oczu świadczył o strasznem wzruszeniu. Modlił się przez cały czas i żałował szczerze i gorąco popełnionego przestępstwa. „Pan Bóg odpuści“ — szeptał zmartwiałemi ustami, patrząc na szubienicę. Ponieważ niewiadomo było, jakiego jest wyznania, na plac kaźni przybyli duchowni prawosławny i katolicki. Awdoszko wyspowiadał się przed duchownym prawosławnym i spędził z nim na osobności prawie pół godziny.

Na kilka minut przed egzekucyą skazany, pogrążony całkowicie w rozmyślaniach, sprawiał wrażenie dziecka. Gdy już dokonano wszystkich formalności, wymaganych przez prawo, przy wykonaniu wyroków, nadeszła ostatnia okropna chwila. Awdoszko zaczął się znowu modlić i żegnać się nerwowo i bezwiednie. Około godziny drugiej w nocy wyrok został spełniony. W ostatniej chwili skazany przeżegnał się jeszcze dwa razy.

Kaduczne nabożeństwo.

Biegłem wczoraj przez środek rynku do magistratu, aż tak się zaplątałem między przekupki, stragany i rozłożone na ziemi towary, że ani naprzód ani w tył ruszyć się niemogę. A gdy się tak kręcę, widzę pod straganem płonącą czerwoną lampkę przed jakimś małym obrazkiem — a raczej przed widokówką.

To mnie zaintrygowało, wsadzam głowę pod stragan, i ze zdumieniem spostrzegam, że na widokówce jest portret... Hudeca!

— Kobieto! — załamuję ręce — a to co za pogańskie nabożeństwo?

— Ta czemu pogańskie? ta to Hudec! — obruszyła się przekupka.

— Ja widzę, ale czemuż pali się przed nim czerwona lampka, jak przed świętym?

— A bo on takoj święty dla nas, niby dla przykupek. Niewi to pan, że magistrat chciał wszystkie przykupki nagonić z Rynku het na plac Strzelecki i na Opałki. My chodziły z dyputacyu po wszystkich piętrach magistrackich, my były u prezydynta i u jego wica, my nawet do pana Mokrzyckiego chodziły, aby nas ratował, bo jego lubią w Radzie—i wszystko na durno. Tylko Muzyka dobry chłop, bo przyrzekł, że zrobi dla nas, co bedzi ino mógł, ali potom powiedział, że go na posidzeniu przegłosowali. Ano tak my do Hudeca, a on w te tropy do prezydynta, i zagroził mu, że jak nas w Rynku niezostawi, to mu pysków nabije, a towarzyszy okna mu het potłuką... Tak si prezydynt nastraszył i kazał pachołkom coby nas nie ruszać ani tylo...

— I pani w to wierzy?

— A ino, że wierzę, i dlatego kupiłam sy widokówki z Hudecom i lampki mu palę, a teraz to Hudec musi nawet prezydyntem zostać, bo Ciuchcińskiego nagonimy precz. Kuma moja mówiła wprawdzie, że Hudec jak bedzi prezydyntem to ratusz ukradnie, ale niechta... bedzi dla nas więcy miejsca, a jemu si należy nagroda zato, co prezydentowi obiecał pysków nabić...

Co to jest talent aktorski?

Zajmujący wykład, czem właściwie jest talent aktorski, miał przed paru dniami jeden z wiedeńskich publicystów, dr. baron Berger, w wiedeńskim teatrze „Urania“.

Przed licznie zgromadzoną publicznością, złożoną z samych sfer doborowych, rozwinął uczony prelegent szczegółowe znamiona talentu scenicznego, (dramatycznego), przedstawiając go, jako pojęcie autosugestywnych zdolności, okraszonych szatą poezyi.

Następnie przedstawił, że tylko prawdziwy geniusz może posiadać siłę twórczą i właściwą sobie indywidualność, w ostatnich czasach mocno na deskach scenicznych zagrożoną i niestety dziś już prawie zanikającą.

Przy kwestyi o bezwarunkowych wymogach geniusza scenicznego, skierował prelegent największy nacisk na pamięć sceniczną, twierdząc stanowczo, i popierając to twierdzenie rozlicznymi przykładami, że pamięć aktorska musi mieć siedlisko nie tylko w głowie aktora, ale i w sercu. Nadmienił również, o czem zazwyczaj laicy teatralni mało wiedzą, że opanowanie roli przez aktora, żależy nie tylko od niego samego, ale i od całego kierownictwa scenicznego. W końcu objaśnił, że inteligencya i wykształcenie, nie jest wcale podstawą talentu scenicznego, i dodał, że prawdziwy geniusz najzupełniej bez tych warunków (koniecznych zdaniem profanów), obejść się może, czego mieliśmy niezbity dowód, na Karolinie Walter, której wykształcenie miało liczne i rażące braki.

Sprawcami drożyzny: Socyaliści!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Seweryna — gr.-kat. Sobor Pr. B[illegible]or.

We czwartek rzym.-kat. Marcyanny — gr.-kat. Stefana Mucz.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We środę wieczorem „Sen nocy letniej“. — We czwartek wieczorem „Sen nocy letniej“. — W piątek „Sen nocy letniej“. — W sobotę popoł. „Otello“ — wieczór „Żydówka“. — W niedzielę popołudniu „Szkoła“ — wieczorem Jaś i Małgosia.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

Komisya lekcyjna i zajęć biurowych Towarzystwa „Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej“, poleca zdolnych i rutynowanych pedagogów, jakoteż mundantów kancelaryjnych.

Komisya ta urzęduje na uniwersytecie (Sala I., I. piętro) między 12-tą a 1-szą w południe. Przyjmuje się także zgłoszenia pisemne z wyszczególnieniem warunków.

MIEJSCOWA.

Sprzedaż pojedynczych numerów „Gońca P.“ przeniesioną została z dniem 1. stycznia z ul. Krzywej 6, do sklepu na ul. św. Szymona 2. Jest to uliczka łącząca ul. Krzywę z ul. Batorego. Nowy lokal zatem znajdować się będzie o kilkanaście kroków tylko od dawnego.

Związek okręgowy T. S. L. wzywa wszystkie Koła lwowskie Towarzystwa Szkoły ludowej do gremialnego udziału w pogrzebie ś. p. dra Józefa Żulińskiego we środę o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby ul. Ossolińskich l. 11.

Bilety do wieńca T. S. L. podpisywać można w Księgarni Poskiej przy ulicy Akademickiej.

Dr. Franciszek Tomaszewski, poseł do Rady państwa zaprasza na zgromadzenie sprawozdawcze, które odbędzie się w piątek dnia 10-go stycznia 1908 r. w sali

Towarzystwa pedagogicznego przy ulicy Zimorowicza 17, o godzinie 6-tej wieczorem. Ktoby nie otrzymał przez omyłkę zaproszenia, może je odebrać w biurze Towarzystwa pedagogicznego przy ul. Friedrichów 10, w czwartek 9-go i w piątek 10-go stycznia b. r. w godzinach 11—1 przedpołudniem i 4—6 popołudniu.

Ulotnił się jak kamfora. Prokop Żmud, szeregowiec 89. p. p. stacyonowanego w Lubaczowie, bawił na świętach we Lwowie. Jak przystoi na porządnego wojaka, oddał swą garderobę cywilną Ignacemu Kowalskiemu, dozorcy domu przy ul. Żółkiewskiej l. 34. Kowalski, jadąc obecnie na święta ruskie, rozbił kuferek Żmuda i zabrał mu ubranie, w które się na święta wyekwipował.

P. Dyonizy Bihun, mianowany został koncypistą policyi.

Wasiński i spółka. W sprawie obrabowania kasy podatkowej w Kałuszu agent policyjny Finkelstein, który tam jeździł dla poszukiwań, wyraża przekonanie, że obrabowania tego dopuścił się Wasiński. Natomiast rzeczoznawcy, którzy badali porzucone przy kasie narzędzia włamania, sądzą, że rabusie przyszli z Rosyi lub Rumunii. Portyerowi gmachu, w którym się mieści kałuski urząd podatkowy, wytoczono śledztwo za niezamknięcie bramy. Zrodziło się wreszcie podejrzenie, że z włamywaczami do kas podatkowych jest w zmowie jakiś funkcyonaryusz pocztowy, który zawiadamia bandytów o przesyłce większych kwot do kas podatkowych.

Z Filharmonii. W piątek, dnia 17-go stycznia odbędzie się koncert Bron. Hubermana z następującym programem:

1) Sonata kreuzerowska op. 47 Beethovena, odegrają pp. Huberman i Singer. 2) Scherzo Brahmsa op. 4, odegra p. Singer. 3) Sérénade mélancolique Czajkowskiego, odegra p. Huberman. 4) Mephistowalc Liszta, odegra p. Singer. 5) Koncert R. Straussa op. 8, odegra p. Huberman.

Rozprawa przeciw Mihalescu Lunasco odbędzie się prawdopodobnie we Lwowie. Rumuńska ta para oszustów, która, jak wiadomo, okradła jubilera berlińskiego, uwięzioną została w Czerniowcach, gdzie nietylko znaleziono przy niej kolię perłową, skradzioną w Berlinie, lecz także mnóstwo innych klejnotów, skradzionych we Lwowie i we Wiedniu. Z Czerniowiec donoszą, że obecnie powstał spór kompetencyjny o to, gdzie rozprawa ma się odbyć. Ponieważ kradzieże popełnione we Lwowie dochodzą do wysokości, które kwalifikują sprawę przed sąd przysięgłych, uwięzieni odstawieni zostaną prawdopodobnie do Lwowa. Po odsiedzeniu tu kary Mihalescu i Lupasco odstawieni zostaną do Berlina, gdzie odpowiadać będą za kradzież kolji perłowej.

Księga adresowa m. Lwowa. Z uznania godną punktualnością ukazał się nowy, dwunasty z rzędu rocznik „Księgi adresowej miasta Lwowa“ na rok 1908, wydawanej przez p. Franciszka Reichmana. Zebrano tu z nadzwyczajną starannością i dokładnością wszystko, co dotyczy strony adresowo-informacyjnej Lwowa, jego mieszkańców, firm, zawodów, instytucyj, stowarzyszeń i t. p. Ponadto znajdują się tu adresy firm fabrycznych i przemysłowych w kraju, zdrojowisk i stacyj klimatycznych, klasztorów, urzędów pocztowych i starostw, a wreszcie — nieuwzględniany w poprzednich rocznikach — dział adresów właścicieli dóbr i dzierżawców w Galicyi. Z tego zestawienia okazuje się najlepiej użyteczność i niezbędność tej „Księgi adresowej“ dla każdego domu, szczególnie zaś dla kupców i przemysłowców. Cena egzemplarza w trwałej oprawie 5 kor.

Kierownik komisaryatu w kozie. Jan Zdzierski uderzył w gębę Jana Świstaka, a ten w myśl starotestamentarnego przysłowia: „ząb za ząb“, pokiereszował głowę Zdzierskiemu. Obaj towarzysze byli pod dobrą datą. Zdzierskiego z poharatanym schowkiem na rozum przyprowadził policyant Nr. 19 na stacyę ratunkową, gdzie Zdzierski podał swe zatrudnienie jako „kierownik komisaryatu“, i tak też uwieczniono jego nazwisko w protokółach Pogotowia. Zamiast jednak pójść urzędować do komisaryatu, odprowadził go stójkowy do kozy.

Przygoda Szweca. Stefan Szwec strzelał wczoraj z flobertu na ul. Czarnieckiego koło dawnych koszar straży ogniowej. Spostrzegł to policyant i odprowadził Szweca na inspekcyę, gdzie odebrano mu broń i kazano, aby pilnował kopyta a nie bawił się niebezpieczną pukawką.

Nowe książki. Nakładem czerniowieckiej *Gazety Polskiej* wyszła bardzo ładna, duchem patryotycznym owiana powiastka Tadeusza Zubrzyckiego p. t.: „Sierżant Jaszczułd, opowieść z czasów wojen napoleońskich.“ Książeczka ta nadaje się do Czytelń ludowych.

Księgarnia Maniszewskiego i Meinharta wydała w bardzo pięknej szacie zewnętrznej powieść Wacława Żmudzkiego „Bór“ (trzeci i czwarty tysiąc) tudzież drugi tom poezyi K. Królińskiego p. t.: „I mówi do mnie wieś“ w szacie wytwornej. Układu tego samego pisarza wydała księgarnia Maniszewskiego i Meinharta „Autologię współczesnych poetów polskich“ z podobiznami i życiorysami wielu naszych poetów. Książka w 52 arkuszach druku obejmuje kilkaset utworów wielu współczesnych polskich poetów.

Z dzieł Conana Doyle wydała ta księgarnia 6 tomik „Przygód Holmesa“ p. t.: „Człowiek z blizną.“

Nasz reporter pisze:

Szan. Redakcya będzie łaskawą się nie wstydzić, że ja się... przebiorę w szaty proroka i będę wieścił, co też to będzie na świecie przy najbliższych wyborach.

Bo Szan. Redakcya wie, że mój nos ma kwalifikacyę nietylko do zaglądania na dno butelki, ale też i w politycznych kawałkach jest on tak czuły, jak igła magnesowa na magnes. To, co on wywęszył — powinno się przedewszystkiem przydać nadwornemu politykowi Szan. Redakcyi, który niech te kawałki rozwałkuje, pokraje na kluski i da Szan. Redakcyi i Czytelnikom do zjedzenia naczczo, w tym wypadku gdyby za przeproszeniem Szan. Redakcya lub Czytelnicy mieli katzenjammer. A więc *in medias res*: Tegoroczne wybory do Sejmu będą bardzo ciekawe ze względu na nową konstelacyę stronnictw. Będzie tak: Ludowcy wezmą ślub (cywilny, bo w tym wypadku łatwo o rozwód) z konserwatystami. Pożycie miodowych miesięcy będzie bardzo słodkie. Wiadomo bowiem Szan. Redakcyi, że ludowcy przy niedawnych wyborach wyszastali się do ostatniego guzika i podobno nawet kasy Banku parcelacyjnego zachorowały na suchoty. Konserwa znowu ma pieniądze jak lodu, bo trochę uzyskała ze sprzedaży ziemi a trochę w Monaco. To morganatyczne małżeństwo przyjmie nazwę agraryuszy i będzie budować Polskę na gruzach handlu i przemysłu(?)

Drugie małżeństwo zawarte zostanie między c. k. panem rządem, a... socyalistami. Wprawdzie zajdzie tu wypadek bigamii, bo wiadomo, że c. k. pan rząd już jest żonaty z Prusakiem, ale to nic nie szkodzi. To będzie sobie taki trójkąt małżeński. Nadworny polityk Szanownej Redakcyi łatwo odgadnie, dlaczego ten związek przyjdzie do skutku. Narodowa demokracya w delegacyach wsiadła na samego Aehrenthala i chciała się po nim przejeżdżać jak po grudzie, ale została zrzuconą do fosy. Zato rząd połączy się ze socyalistami i da im swoją pomoc, aby narodowej demokracyi przetrzepali pantalony. Że potem się rozwiodą, to nic nie szkodzi. Cel będzie osiągnięty.

Potem weźmie się za ręce demokracya, ale tu już będzie tak zwana wolna miłość. Demokraci wszelkich odcieni a więc: blondyni, szatyni, bruneci, łysi, rudzi etc., będą trzymać sztamę, nawet wypiją bruderszaft, ale przed samymi wyborami rozpierzchną się i nastanie wielki galimatyasz gwoli obałamucenia wyborców. Oczy całego świata zwrócone będą na te olimpijskie igrzyska, a tymczasem będzie już post festum. Wyżej wymienione małżeństwa będą gruchać w politycznych krzakach miodowych miesięcy, demokracya będzie się pojedynkować, a tymczasem z urn wyborczych wyjdą Rusini i syoniści.

Nowy galicyjski Sejm zacznie zaraz obradować nad dwoma adresami: jednym do Jerozolimy, a drugim do Petersburga. Co dalej będzie, nie wiem, bo mnie natchnienie opuszcza.

Wycieczka rękodzielników na wystawę techniki rękodzielniczej w Wiedniu urządzona staraniem Związku Stow. przem. odbędzie się w sobotę dnia 25-go stycznia osobnym pociągiem wycieczkowym. Powrót z Wiednia nastąpić może dowolnym pociągiem osobowym w przeciągu dni 30. Cena biletu jazdy ze Lwowa do Wiednia i z powrotem wynosi kl. III kor. 25, kl. II kor. 45·70. Ze względu na nadarzającą się sposobność poznania wielu maszyn pomocniczych dla rękodzieła i przemysłu, które w tym czasie będą na wystawie w ruchu, wskazanem jest, by pp. rękodzielnicy i przemysłowcy wzięli w tej wycieczce jak najliczniejszy udział. Legitymacye dla uczestników ze Lwowa sprzedaje Biuro Związku: Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie, Ratusz II-gie p., najdalej do 15. b. m.

Miła perspektywa. Pan Mendel Auerbach jest obywatelem miasta Lwowa. Zaszczyt to dla naszego grodu nieco wątpliwy, bo pan Mendel jest takim sobie obywatelem, to znaczy, że ma jeden hotel na ul. Furmańskiej, a drugi na ul. Żółkiewskiej. No, takich hoteli Mendlowych niechby lepiej we Lwowie niebyło. To jest nasze zdanie. Ale innego zdania jest pan Mendel. On nie zna wprawdzie łaciny, ale w myśl sentencyi „omne trinum perfectum“ pragnie uszczęśliwić Lwów trzecim jeszcze hotelem takiego samego pokroju, a to przy ulicy Rzeźnickiej 15. Że zaś jemu niewydanoby trzeciej koncesyi na tak zacne azylum dla zakochanych par, więc podał się o tę koncesyę przez Fanni Pepi Spanier... Mamy nadzieję, że magistrat dobrze się namyśli, nim podobny arkusz wyda, i to do rąk podobnego obywatela, który już dwa paskudztwa ma w ręku, i gwałtem trzeciego mu się zachciewa!

Towarzysz Hausner jako oszczerca. W dniu 4. b. m. odbyła się w sekcyi III. lwowskiego sądu powiatowego ostateczna rozprawa w sprawie o obrazę czci, wyto-

czonej p. Hausnerowi, byłemu socyalistycznemu kandydatowi do Rady państwa, przez posła dra Głąbińskiego. Rzecz miała się w następujący sposób:

Na zgromadzeniu, zwołanem w sprawie sejmowej reformy wyborczej przez organizacyę narodową VI-tego okręgu do sali „Skały“, p. Hausner, dążąc do rozbicia zebrania, rozpoczął swoje przemówienie od tego, iż nazwał posła Głąbińskiego denuncyantem, który „denuncyował robotników policyi carskiej.“ Gdy odezwanie to napiętnowano jako oszczerstwo i nie pozwolono oszczercy dalej mówić, oświadczył p. Hausner donośnym głosem, iż przyjmuje za swoje powiedzenie całą odpowiedzialność. Jednak, gdy poseł Głąbiński wniósł skargę, niemiał p. Hausner odwagi wycią gnąć konsekwencyi ze swego oświadczenia. Zaprzeczał, jakoby był użył inkryminowanych słów, utrzymując, iż zarzut denuncyacyi odnosił do pewnych artykułów *Słowa Polskiego*, które jest organem posła Głąbińskiego.

Zastępca oskarżyciela prywatnego dr. Wł. Michejda zażądał wobec tego odczytania odnośnych artykułów *Słowa Polskiego* na dowód, na jak kłamliwych podstawach opierają socyaliści swe zarzuty — a zarazem postawił wniosek przesłuchania świadków co do faktów, będących przedmiotem skargi.

Wobec przeprowadzonych dowodów, które wykazały całą perfidyę walki i sposobu obrony oskarżonego, sędzia p. Mischalek wydał wyrok, skazujący p. Hausnera na 14 dni aresztu i ponoszenie kosztów procesów. Uwzględniając atoli rzekome rozdrażnienie oskarżonego i okoliczność, iż dotychczas nie był karany, zamienił sędzia areszt na grzywnę, obliczoną w stosunku do zarobkowania skazanego po 6 K za dzień aresztu. Pan Hausner wyrok przyjął.

ZE ŚWIATA.

Zamach na generał gubernatora. Rycina nasza przedstawia pamiętny zamach na generał-gubernatora Moskwy Herschelmana. Jak wiadomo, jakaś kobieta, wytwornie ubrana, rzuciła w grudniu pod sanie Herschelmana bombę, która jednak gubernatorowi nic nie zrobiła. Niepodobna było dowiedzieć się od sprawczyni zamachu jej nazwiska, i tak ją też powieszono. Później dopiero miało wyjść na jaw, że powieszoną została księżniczka Meszczerska.

Echa afery Tarnowskiej. Z Wenecyi donoszą, że aresztowana wraz z p. Tarnowską jej pokojowa, Zofia Perier, usiłowała onegdaj w więzieniu popełnić samobójstwo. Kiedy towarzyszki jej wyszły na zwykłą przechadzkę na podwórze, pozostała w celi pod pozorem, że jest chorą. Po powrocie, zastały ją powieszoną na ręczniku, jednakże zdołano ją przywrócić do życia. Perier, ze wszystkich, którzy w tę sprawę są zamieszani, od początku okazywała największą depresyę i skruchę. Całymi dniami płakała i modliła się. Depresya jeszcze się spotęgowała z powodu, że brat, który dawniej pisywał, od kilku tygodni nie zgłasza się — a i Tarnowska, która dawniej przez oozorcę dowiadywała się o nią, również, zdaje się, zapomniała o niej.

Pruski narybek. O charakterystycznym wypadku w jednej z pruskich szkół donoszą do *Nord deutsche Allgemeine Zeitung*:

W szkole rozbili uczniowie szybę. Z obawy kary zapowiedzieli, że każdego, któryby ich zdradził, zabiją w drodze do domu.

Wszyscy współuczniowie pod wpływem tej groźby, zastosowali się do tej umowy. Znalazł się tylko jeden, który nie uległ terrorowi — i na zapytanie nauczyciela powiedział prawdę. Po ukończeniu lekcyi, nastąpiło więc wykonanie zapowiedzianej zemsty. Czterech chłopaków w wieku do lat 14-stu, powaliło niesłownego kolegę na ziemię i tak okrutnie go zdeptali, że ustami i nosem krew płynąć mu poczęła. Dopiero przechodzące kobiety uwolniły nieszczęśliwego chłopca z rąk okrutnych kolegów,

Przywołany lekarz stwierdził ciężkie obrażenia — a w parę godzin później chłopak umarł.

Wulkan na sprzedaż. Rząd Rzeczypospolitej meksykańskiej ogłasza sprzedaż wulkanu Popokatepelt. Zawiera on ogromną ilość siarki, której wydobycie ma być oddane w drodze licytacyi.

Zamach na pociąg. Z Tyflisu donoszą: Banda, złożona z 50 bandytów, zburzyła część toru między dwiema stacyami na kolei zakaukazkiej, w celu obrabowania pociągu pocztowego. Pociąg wojskowy, który wyszedł przed pocztowym, wykoleił się; 7 żołnierzy zranionych. Żołnierze strzelali do bandytów, którzy się odstrzeliwali, poczem znikli w ciemnościach. Pociąg pocztowy, w którym miały się znajdować dwa miliony rubli, zatrzymano w nocy na stacyi. Rano znaleziono na moście maszynę piekielną, naboje i materyały wybuchowe.

Wydanie rabusia kasy pułkowej. Goldschmidt, który jak wiadomo, obrabował kasę pułkową w arsenale wiedeńskim, został wydany w ręce władz austryackich i w tym celu przewieziono go z Freising do Monachium, skąd odstawiono go do Solnogrodu, a stamtąd do Wiednia.

Walka kamieniczników z lokatorami. Donosiliśmy, że w Nowym Jorku zastrajkowali lokatorzy. Otóż kamienicznicy, stwierdziwszy, że musieliby wydatkować przynajmniej 250.000 dol., aby tych strajkujących lokatorów z mieszkań wyrugować, postanowili zaproponować im obniżkę komornego w stosunku 10%. Lokatorzy narazie nie chcą na tę propozycyę przystać i domagają się obniżki 20%. Kamienicznicy odbyli naradę i oświadczyli, że gdyby na to żądanie przystali, nie mogliby płacić procentów hipotecznych i podatków. Lokatorzy zaś ustąpić od żądania nie chcą.

TELEGRAMY.

Oszczędny król.

Sztokholm. Król Gustaw nietylko zaniechał koronacyi ze względów oszczędnościowych, ale nadto tryb swego życia ułożył jak zwykłego mieszczanina, wykluczając wszelki przepych, przyjęcia dworskie, ceremoniały i t. d., zastrzegając się atoli, że nie braknie go jednak nigdzie tam, gdzie tego wymaga tradycya i stary zwyczaj szwedzki.

Złoty wulkan.

Londyn. Na środkowych Andach Ameryki południowej pojawił się wulkan, który wyrzuca wielkie masy lawy, obfitującej w złoto. Tysiące ludzi ciągnie pod wulkan, gdzie zastygłą lawę rozbijają kilofami i wydobywają z niej mnóstwo kawałków złota.

Przeciw cyganom.

Paryż. Francya i Szwajcarya zwołały kongres państw europejskich, aby zabronić cyganom włóczęgi po ich krajach. Udział w kongresie zgłosiły Niemcy, Austrya, Anglia i Włochy.

Przydałoby się i w Austryi!

Nowy Jork. Przewodniczący komisyi finansowej, senator Alhrich, przedłoży dziś w senacie wniosek o wypuszczenie za 250,000.000 dolarów (około półtora miliarda koron) not zapomogowych, które będą oprocentowane na 6 proc. i zostaną cofnięte, skoro tylko stosunki pieniężne się polepszą. Nowe te papiery będą miały formę i charakter banknotów państwowych i otrzymają też gwarancyę państwa.

Reorganizacya armii francuskiej.

Paryż. Jaures ogłosił publiczny memoryał, a to na podstawie doświadczeń z armią francuską w Marokko, wzywający rząd, aby całą armię z gruntu zreorganizował.

Królewna w nędzy.

Paryż. Księżniczka belgijska Ludwika znajduje się tu bez środków do życia. Mieszka na IV. piętrze w trzech pokojach, których umeblowanie sprzedano już za długi. Zostały jej się tylko toalety i fonograf, którego całymi dniami słucha.

Seksualny Kulturträger.

Kolonia. Sąd ławniczy zaczął wczoraj rozpatrywanie skargi w procesie o obrazę honoru, wytoczonym przez Petersa odpowiedzialnemu redaktorowi *Koeln. Ztg.* z powodu artykułu, zamieszczonego podczas dyskusyi kolonialnej w parlamencie niemieckim. Zastępca Petersa, adwokat dr. Sello, zastrzegł się przeciw temu, ażeby podczas procesu rozpatrywano całą działalność Petersa.

Bennigsen oświadczył, że ścięcie kilku osób z rozkazu Petersa miało podkład seksualny.

Okradzenie pasażerów.

Tryest. „Lloyd“ austryacki ogłasza, że z powodu kradzieży, jakie się powtarzały na kilku okrętach „Lloyda“, jeneralna dyrekcya zarządziła u kelnerów okrętowych rewizye domowe, które nie są jeszcze ukończone, mimoto wydały bardzo obciążający materyał przeciw wielu kelnerom. Przeciw winnym wytoczono śledztwo karne.

Wesoły horoskop na r. 1908.

Dowcipny kronikarz lwowski, pisujący pod pseudonimem Klewe, stawia następujące przepowiednie dla m. Lwowa na rok bieżący.

Rok 1908 będzie dłuższym niż rok poprzedni, a to o jeden dzień, gdyż według zgodnej przepowiedni wszystkich kalendarzy, składać się będzie z 366 dni, skutkiem czego opóźni się cały bieg historyi, a za nim spóźniać się będą wszystkie pociągi kolejowe, wozy tramwaju konnego, wszelkie regulacye płac, uszczęśliwienie ludzkości przez posłów, sanacya finansów krajowych, proces Feuersteina, wyłapanie wszystkich psów zamierzających się wściec i wszystko inne. Rok ten mieć będzie 12 miesięcy, jeżeli przedtem nie nastąpi koniec świata, który — zdaniem niektórych polityków — przyjść może zaraz po reformie ordynacyi sejmowej, albo — zdaniem rzeźników i masarzy lwowskich — jeżeli magistrat nie zmieni wobec nich swojej taktyki bezwzględnej i niepozwoli im sprzedawać wągrowatego mięsa. W polityce zajdzie w tym roku wiele ważnych wypadków, a niektórzy posłowie postarają się udowodnić w Radzie państwa, że obok politycznych, posiadają tak konieczne w polityce zdolności muzyczne i ekwilibrystyczne i że mogą tę samą sensacyę, co w parlamencie, budzić w Colosseum, lub w cyrku, który atoli znowu w tym roku nie przyjedzie do Lwowa z obawy przed konkurencyą lwowskiej Filharmonii. Natomiast inni posłowie nieraz w tym roku zwrócą na siebie uwagę swoją energią i ciętością w stałem milczeniu.

W lutym odbędą się wybory do Sejmu, wobec czego wielu mężów zapadnie na popularną chorobę żołądkową i biegać będzie po zgromadzeniach wyborczych. Jedni powołując się na wszystkie swoje przyszłe niezaprzeczone zasługi w długich mowach wzywać będą wyborców, ażeby, celem uniknięcia rozstrzelenia głosów, tylko na nich głosowali, jeśli im leży na sercu dobro kraju, tanie mięso i inne zakłady pogrzebowe. Inni znów tamtym pomagać lub przeszkadzać będą, rozbijając zgromadzenia, głowy, szyby i wszystko, co się nadaje do rozbicia w celach politycznych.

W miesiąc później odbędzie się na ogólne żądanie to samo przedstawienie z niezmienionym programem z okazyi wyborów do Rady miejskiej, przy których odniesie tryumf prawda, bo zwycięży lista Strzelnicy.

Mimo to drożyzna róść będzie z dniem każdym, o czem, jak i o kurzu w lecie, dowie się magistrat z dzienników i w porozumieniu z komisyą drożyźnianą obmyśli cały szereg niezawodnych środków, z których atoli jedynie praktycznem i możliwem do przeprowadzenia okaże się tylko wystawienie trzech nowych pawiloników publicznych, co mieszkańcy powitają z uznaniem. Wszystkie inne środki rozbiją się o opór złych ludzi, a przedewszystkiem rzeźników, którzy dalej będą pisać do publiczności listy otwarte z dowcipami. W końcu dojdzie do tego, że bogate panie na uszach zamiast butonów nosić będą po jednej bułce, a o funt mięsa i cetnar drzewa zakładać się będą między sobą tylko bankierzy.

Pomimo takiej drożyzny sztuka nie upadnie. Malarstwo podtrzymywać będzie w dalszym ciągu pewien znakomity restaurator, który słynie nietylko z wielkiego znawstwa obrazów, ale i z filetów i rozbratli, niezniszczalnych i nierozerwalnych, a więc nadających się znakomicie na zabawki dla dzieci. Znajdzie on w tym roku licznych naśladowców, wprawdzie nie w zbieraniu obrazów i darowaniu Galeryi miejskiej, ale w wyrabianiu trwałych filetów, bo dobrych restauracyj mamy jeszcze zawsze za mało, a obszedłszy 50 restauracyj, stajemy bezradni i musimy się przenieść z trudem na inną ulicę.

Lwowska Filharmonia, wychodząc z zasady, że instytucya muzyczna obok redut, kinematografów, balów, i zgromadzeń wyborczych, nie powinna i muzyki całkiem z oka spuszczać, da w tym roku pięć wielkich koncertów, z których trzy nie dojdą do skutku z powodu zasłabnięcia przeczuciowo koncentarta w drodze do innego miasta.

Wydział krajowy na swoim konkursie dramatycznym znowu odznaczy przez pomyłkę poetę, który pisze tylko dla lepszej premierowej publiczności, bo innym nie będzie danem oglądać jego dzieła, które po pierwszem przedstawieniu przejdzie w tak upragniony dla publiczności, aktorów i sztuki stan spoczynku. A poeta, któremu gdyby jego sztukę dalej grali, stali bywalcy teatralni zawdzięczaliby tyle wolnych od teatru wieczorów, powiesi lirę na kołku i przejdzie do praktyczniejszego zawodu doradcy artystycznego w fabryce pierników. Komisya artystyczna teatru miejskiego uchwali w rocznicę śmierci Wyspiańskiego wystawić jeden z jego dramatów, ale na afiszu każe zapowiedzieć, celem ściągnięcia publiczności do teatru, nieśmiertelną, a więc „Wesołą wdówkę“, która doczeka się w tym roku 200 przedstawień.

Zbiorowym usiłowaniom personalu kolejowego uda się w tym roku zachować zwykłe spóźnienienia pociągów, wykolejenia, zderzenia i inne wypadki kolejowe, co każdym razem będzie przedmiotem śledztwa i wykaże brak winnych. Przy tej sposobności kilka osób poniesie śmierć, lub wyjdzie z połamaną pamiątką i pretensyą do skarbu kolejowego nigdy niezniszczalną, jak ideał, albo jak wywabienie tłustej plamy z jasnych pantalonów.

Inni umrą w tym roku śmiercią naturalną, t. j. pod kołami pociągu lub tramwaju, pod gruzami zawalonej kamienicy, od szabli policyanta, od kulki rewolwerowej z miłości lub desperacyi, z głodu, a bardzo nieliczni umrą śmiercią nienaturalną t. j. skutkiem podeszłego wieku. Niektórzy nawet będą żywcem pogrzebani, a to: dyurniści, nauczyciele ludowi i t. p. Wszystkich, którzy w tym roku umrą, będzie się zato chwalić w nekrologach w myśl zasady pietyzmu, że o umarłych powinno się mówić tylko dobrze, tak, jak o żywych tylko źle.

Rubryka nieszczęśliwych wypadków wzbogaci się w tym roku obok wymienionych już wyżej wielkich koncertów Filharmonii, o kilka przemówień radnego Mokrzyckiego, o liczne defraudacye większe i mniejsze dokonane tylko — jak się potem okaże — przez nieszczęśliwych umysłowo-chorych osobników, a dalej należeć tu będą wszystkie pokąsania, zajechania, zawalenia, poparzenia, imatrykulacya na uniwersytecie i niektóre uchwały Rady miejskiej.

Linia telefoniczna międzynarodowa będzie w tym roku przerwana, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Telefon miastowy funkcyonować będzie należycie, o ile telefonistka nie pójdzie za przykładem niektórych księży, dających śluby w kościele, i nie połączy dwóch osób fałszywie.

Nie przyjdą w tym roku do skutku: miejski zakład pogrzebowy, prawo wyborcze dla kobiet i załatanie dziur w trotuarach lwowskich.

Jeżeli wszystkie powyższe przepowiednie nie spełnią się co do joty, to ja nie nazywam się *Klewe.*

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Kucharka z bardzo dobrą rekomendacyą, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłosić się ulica Ossolińskich 13, II. p. 34

Poszukuje posady na prowincyę, do starszego wdowca lub kawalera osoba inteligentna, gotuje dobrze i zna się na gospodarstwie. Wiadomość ulica Gołębia l. 11, u dozorcy. 36

40 koron miesięcznie zapłacę za utrzymanie dziecka inteligentnej kobiecie. J. J. 40 poste rest. Lwów. 35

Udzielam lekcyi uczniom z niższych klas szkół średnich, seminaryów, szkół wydziałowych i równorzędnych tanio i pod gwarancyą pomyślnych rezultatów, również pośredniczę w nabywaniu książek polskich rozmaitej treści i większe dzieła pod korzystnymi warunkami spłaty. Zgłoszenia do Administracyi Gońca. 37

Potrzebny kontrolor — któremu by Agendy Przeł. obszar. dwor. równocześnie poruczone były. — Zgłoszenia i odpisy świadectw przyjmuje pod W. Z. Biuro dzienników Buchstaba, Lwów. Oferty nieuwzględnione zostają bez odpowiedzi. 38

CAFÉ
RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne odwiedziny upraszają
39 **FRANZ & WOLLMAN.**

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca
MASARNIA
TEOFILA BANASIA
Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

Ekrany oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Sambusowe mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kołyski i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze, wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze do podróży, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12.

Opis chorób ludzkich i leki na nie, ułożył dr. A. Horasowski, lekarz szpitala lwowskiego. Kor. 2·40, do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy St. KÖHLERA księgarza ul. Batorego 28 za nadesłaniem wartości przekazem. 23

Piękny dom z ogrodem w Kałuszu do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Adres poda Administr. Gońca Polskiego. 2462

Najlepszej HERBATY ćwierć funta tylko 40 centów poleca **HANDEL HERBAT ADAMA SERAFINA** Lwów, Sienkiewicza 5. (214)

MARMOLADĘ ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski:
MORELOWĄ 8 K (
MALINOWĄ 8 „ (za
JABŁKOWĄ 6 „ (5 kg.
MIESZANĄ 5 „ (
w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką
PAROWA FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA WE LWOWIE.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)

Poszukuje ucznia do praktyki Piekarnia hygieniczno-karlsbadzka MARCINA CZYŻEKA we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiej 107. 2265

Zakład dentystyczno-techniczny we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 2, odznaczony złotym medalem wykonuje **zęby i szczęki.**

Masło deserowe potaniało. 1 kg. 3 K w „Konsumcyi“ ulica Ruska l. 20. Najlepszy węgiel górnośląski 96 ct., cesarska nafta 12½ ct. 30

Kupię dom parterowy z ogródkiem na cele przemysłowe przy tramwaju lub kablu na spłaty roczne z góry po 2000 kor. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo kafiarzy, Zyblikiewicza 3. 31

Lokal na sklep poszukuję. Bliższa wiadomość z grzeczności Kuczabiński, Czarnieckiego 2

Dla blacharzy ramy do wanien politurowane, różnej miary, wyrabia Zawadzki, ulica Zyblikiewicza 3. 32

Wypożyczalnia książek i nut Stanisława KÖHLERA we Lwowie przy ulicy Batorego 28. Abonament koronę miesięcznie. Kaucya guldena. Wszelkie nowości. 25

W bursie Tow. pedagogicznego może być przyjętych 5-ciu uczniów do 14 lat po 18 złr. miesięcznie, Friedrichów 10. 28

Fortepian krótki, czarny, prawie nowy, również pianino, bajecznie tanio do sprzedania. **Wojnarowicz** Lwów, Rynek l. 8. 26

„GONIEC POLSKI“
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ________
kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*
w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie | *Adres: Imię i nazwisko* ________
________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.* ________
(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi). | 1 korona miesięcznie

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż z Nowym Rokiem otwieram
Główny Skład Wina
jakoteż winnicy w Promontorze i Tokaj Tolczva
we Lwowie przy ulicy Ruskiej l. 20.
Wysyłki na żądanie mogą być w najmniejszych i największych ilościach, tak w butelkach jak i beczkach. Na żądanie wysyłam wina wprost z winnic węgierskich. Za dobroć i naturalność win ręczę. **Płatność win wedle umowy.**
Zapewniam, iż Szan. P.T. Publiczność z mej obsługi zadowoloną będzie, kreślę się z szacunkiem
2455 **Jan Markowski.**

Egzaminowany maszynista obznajomiony z elektryką znajdzie umieszczenie zaraz. Zgłoszenia osobiście w fabryce W. Pana J. A. Baczewskiego, Zniesienie, Lwów. (235)

Praktykanta z dobrego domu przyjmie Skład sukna Zając zek i Lankosz Lwów, ul. Jagiellońska 3. 2403

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
PASY LITE, RYCERSKIE, KARABELE, GUDZY, SZPINKI — W WIELKIM WYBORZE POLECA
J. DĄBROWSKI
LWÓW, UL. HETMAŃSKA 4.
959 II

WSZELKIE DRUKI
wykonuje starannie i najspieszniej
JEDYNA DRUKARNIA
dla potrzeb kupieckich i przemysł.
M. ZAWADZKIEGO
we Lwowie, tylko ul. Jagiellońska 9 (naprzeciw c. k. Sądu).

STAMPILE
kauczukowe wykonuje najspieszniej i starannie **M. ZAWADZKI, drukarnia, Lwów, tylko ul. Jagiellońska l. 9** (naprzeciw c. k. Sądu). (135)

Nowo otworzony Magazyn i Pracownia Kołder Materaców i pościeli KAZIMIERZ SKIBIŃSKI
Lwów, ul. Kopernika 7, poleca Kołdry od K 5. Materace od kor. 14, włosiane sprężynowe od K 28. Przerabia materace i Kołdry po K 3·60. (86)

Kor. 1200
wygrał u nas los miasta Krakowa
61.140 kupiony na raty do l. 4995. — Los oryginalny oraz pośw. sprzedaży wiszą w oknie naszego biura. Przy ostatniem ciągnieniu wygrały losy: 56364 wygrał 50.000 kor., 11355 wygrał 6000 kor., zaś po 1200 kor. wygrały numera: 24.612, 34.736, 61.140, 38.097 i 39.043. — Kompletna lista ciągnień losów krakowskich będzie w „Gazecie handlowej“ z 17. b. m. bo ciągnienie trwać będzie cały tydzień. Polecamy z prawem gry już 1. lutego losy tureckie 400 fr. Cena 240 K 50 h po 6 K 50 h. Pierwsza rata zpn. 9 K 50 h, dalsze po 6 K 50 h.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

JUTRZENKA POLSKA
Pismo dwutygodniowe ilustrowane nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok czwarty pod redakcyą **STANISŁAWA TOKARSKIEGO.**

JUTRZENKA POLSKA
zawiera bogatą treść literacką, zabawki naukowe, zagadki, rebusy, szarady i t.p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. — Do każdego numeru bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka“ i dodatek powieściowy. Ilustracye pierwszorzędnej wartości. Prenumerata kosztuje rocznie 6·80, półrocznie 3·80 koron. Adres: Lwów, Hausnera 7, II. p.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.